

# EXPRESS

## NIEDZIELNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDZ NIEDZIELA 4 LIPCA 1926 r.

NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY.

Nr. 183

## Uliczny bieg kolarski „Expressu Wieczornego“.

Dziś, w niedzielę o godzinie 15-ej po południu punktualnie, rozegrany zostanie nasz pierwszy uliczny wyścig kolarski.

Przeogromną machiną organizacyjną dzisiejszego wyścigu, kieruje nigdy niezawodzący mózg —

Stowarzyszenie Sportowe „Union“, którego członkowie objęli funkcje sędziowskie i pomocnicze.

Do tych wszystkich, którzy przypadkiem czy też umyślnie znajdują się w tłumie obserwujących wyścig, zwracamy się

**z gorącym apelem:**

Nie zacieśniajcie ulic, które jada zawodnicy!

Rozstawcie się wzdłuż całej drogi, bo wyścig wszędzie będzie można widzieć równie dobrze!

Ustawiajcie się na ulicach według wskazówek policji i organizatorów. Nie wchodźcie na jezdnię, dopóki za ostatnim zawodnikiem nie przejedzie samochód z zieloną chorągiewką!

Nie przeszkadzajcie jadącym!!!

### Kierownictwo wyścigu.

składa się z prezesa St. Sp. „Unionu“, kapitana związków polskich towarzystw kolarskich, p. Artura Thielego, wiceprezesa „Unionu“ p. Ottona Landecka, redaktora działu sportowego „Expressu Wieczornego“ p. por. Franciszka Romanika i członka redakcji p. Maksymiljana Lipszyca.

### Kalendarzyk.

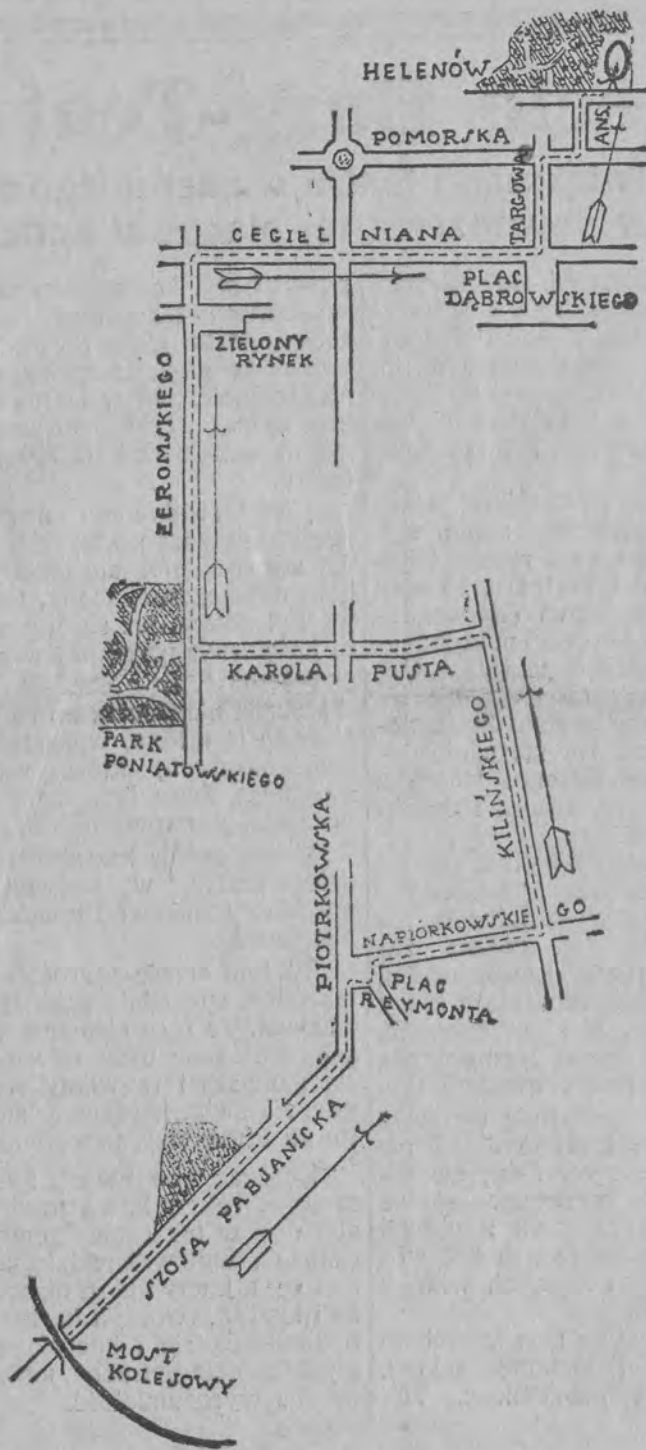
Wobec trudności objęcia przez prześwietnego czytelnika ogromu organizacyjnego tego pierwszego na terenie łódzkim kolarskiego wyścigu publicznego podajemy poniżej ścisły kalendarzyk jego przebiegu, w którym zmierzy swe siły 132 jeźdźców Łodzi.

Godzina 8-ma rano. — Zbiórka w lokalu S. S. „Union“ przy ul. Przejazd nr. 7 panów z komisji kontrolnej. Z wszelkimi sprawami zwracać się należy, do kierownika tej komisji p. Klossa i członka naszej redakcji p. Lipszyca.

Godzina 13.30 — zbiórka uczestników na starcie pod mostem kolejowym na Szosie Pabjanickiej.

Godzina 14.45 — rozdanie numerów i losowanie startu.

Godzina 15-ta — start punktualnie o godz. 15-ej pod mostem kolejowym na szosie Pabjanickiej, skąd szosą i przez plac Reymonta, ulicą Napiórkowskiego do ul. Kilińskiego, ul. Kilińskiego do Pustej, ul. Pustą — Karola do Żeromskiego, ul. Żeromskiego do Cegielnianej, Cegielnianą do Targowej, Pomorską do al. Andstadta i zakończy się na torze helenowskim, gdzie uczestnicy będą musieli trzy razy okrążyć tor.



Trasa biegu.

Wyścig jest tylko dla NIEZRZESZONYCH.

Zwycięscy należy spodziewać się po 45 minutach.

Do wyścigu zgłosiła się rekordowa liczba zawodników.

Liczbę zgłoszeń do wyścigu ulicznego zamknęliśmy w piątek o godz. 7-ej wieczorem przy 132 zgłoszeniach.

### Kto zwycięży?

132 zawodników niezrzeszonych — armia zupełnie nieznanymi kolarzami.

— Kto zwycięży?

Oto pytanie cisnące się dziś w usta dziesiątków tysięcy przyglądających się widzów.

W wyścigu ulicznym, w warunkach naogół trudnych, o zwycięstwie poza formą zawodnika i jego kwalifikacjami, tak

fizycznymi jak moralnymi decyduje jeszcze szczęście.

Zwycięscę oczekiwać będzie na torze obok nagrody, wspaniałego „Wichra“ — Sierpińskiego również wielotysięczny tłum. Na torze bowiem rozegrany rewanż tegorocznych kolarskich mistrzostw Polski, z udziałem „assów“ koła polskiego, z trzykrotnym mistrzem Polski

Janem Łazarskim

na czele.

Finał naszego wyścigu, jest więc częścią integralną wielkich zawodów kolarskich.

### Nagrody.

Pierwszy zawodnik, przybywający do mety otrzyma wspaniały rower słynnego

„Wichra“

fabryki p. Sierpińskiego (ul. Kilińskiego nr. 96).

Prócz tego zawodnicy od 1-go do 6-go włącznie otrzymają artystyczne żetony pamiątkowe z odpowiednimi napisami.

Pozatem drugi otrzyma — 1 kg. doskonałej czekolady firmy „Sarotti“ i 10 biletów do kino-teatru „Casina“,

trzeci — 1 kg. doskonałej czekolady, firmy „Sarotti“ i 5 biletów do kino-teatru „Casina“,

czwarty V pół kg. doskonałej czekolady firmy „Sarotti“

piąty i szósty po 5 biletów do kino-teatru „Casina“.

### Apel do zawodników.

Do zawodników zwracamy się z następującym gorącym apelem:

1) Wszyscy, którym drogą losowania wypadnie startować w końcu długiej kolumny zawodników, niech się tem nie zniechęcają, ani też denerwują. Dystans wyścigu jest dostatecznie długi aby dla naprawdę dobrego kolarza, grała w nim rola przestrzeni, w najgorszym wypadku, kilkudziesięciu metrów.

2) Bezpośrednio po ruszeniu, jadący z tyłu muszą dobrze uważać aby nie najeżdżać na swych poprzedników. Kolumna jeźdźców już na pierwszych kilkuset metrach rozciągnie się tak, że mijając przeciwników będzie zupełnie wygodnie, jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę szeroką szosę Pabjanicką.

3) Specjalną uwagę zwracać należy, na ostre zakręty, przed którymi stanowczo

zwalniać tempo

ze względu na możliwość poślizgnięcia się opon (specjalnie na szynach), oraz zderzenia się z jadącymi równocześnie zawodnikami.

4) Niech każdy z zawodników stara się rozegrać wyścig prawdziwie po delfińsku, a całość wypadnie pod każdym względem imponująco.

Zawodnicy! Pamiętajcie że zwycięstwo są na was

oczy całej Łodzi.

5) Względem zawodników nie będących nych stosowana będzie momentalnie kara dyskwalifikacji,

do której zostaną oni przedstawieni pośrednio po wyścigu przez kontrolorów pieszych, rozstawionych wzdłuż drogi wyścigu oraz cyklistów, znajdujących się między zawodnikami.

6) Na tor zostaną wpuszczeni tylko zwycięzcy.

### Punkty kontrolne

rozstawione będą przy zbiegach wszystkich ulic.

Listę zawodników podajemy na str. 3-ej.



## Jak wykryto zamach na życie Kemala - Paszy?

Szewki-bey dał się wciągnąć w szeregi spiskowców, by potem wydać ich władzy.

## Grad bomb miał runąć na reformatora Turcji.

Przed paru dniami telegraf doniósł o wykryciu w Angorze wielkiego spisku na życie Kemala-Paszy. W wyniku śledztwa, prowadzonego jednocześnie w Smirnie, Angorze i Konstantynopolu, stwierdzono, że w spisku tym brały udział wszystkie konserwatywne elementy, które nie mogły się pogodzić z nowym stanem rzeczy, powstałym na skutek radykalnych reform pierwsze go prezydenta republiki tureckiej.

Zamach na życie Kemala-Paszy miał być niejako sygnałem do ogólnego przewrotu. Fakt ten zasługuje na szczególną uwagę przez wzgląd na to, że po raz pierwszy od rewolucji nacjonalistycznej usiłowano obalić rząd Kemala-Paszy.

Charakterystyczną jest ta okoliczność, że w spisku tym brał udział cały szereg byłych ministrów, obecnych posłów opozycyjnych, oraz wyższych urzędników i oficerów, którzy przez obecny rząd przeniesieni zostali w stan nieczynny.

Spisek przeciwko Kemalowi-Paszy wykryto zupełnie przypadkowo. Jeden z przywódców spiskowców, b. komendant żandarmerji w Konstantynopolu, Edib-bej, chciał pozyskać dla swej organizacji pewnego zwolennika obecnego rządu republikańskiego, Szewki-beja.

Po krótkim namyśle postanowił Szewki-bej pozornie wstąpić do organizacji zamachowców, by w ten sposób zapoznać się szczegółowo z planami spiskowców.

Na tajnych posiedzeniach dowiedział się Szewki-bej, że zamach na Kemala-Paszę dokonany zostanie 16 czerwca w Smirnie, dokąd prezydent republiki przyjechał z okazji świąt Bajramu.

Według planu spiskowców, oczekiwać miały Kemala-Paszę mniejsze grupki na wąskich ulicach Smirny, a w odpowiedniej chwili z poszczególnych grup rzucenoby na prezydenta kilka bomb. Po dokonaniu zamachu odjechaliby spiskowcy niezwłocznie na grecką wyspę Chios.

Posiadając o spisku wyczerpujące informacje, zwrócił się Szewki-bej do gubernatora miasta Smirny, któremu zamknął wszystkie szczegóły. Gubernator zmobilizował niezwłocznie policję i wkrótce i okrążył przedewszystkiem hotel Afarzade, gdzie spiskowcy mieli swoją siedzibę.

Widząc, że są zdradzeni, nie stawiali spiskowcy przy aresztowaniu najmniejszego oporu, dzięki czemu „rewolucja” została ukwionowana bez przelewu krwi. Wśród spiskowców znaleziono całą kaskadę bomb i rewolwerów najrozmaitszych kalibrów.

Minister spraw wewnętrznych Dżabey, bawiący właśnie w Diabokirze, wrócił niezwłocznie samolotem do Angory, by osobiście kierować śledztwem w sprawie zamachu na Kemala-Paszę. Rząd republiki tureckiej postanowił z całą bezwzględnością przeprowadzić likwidację spisku. W tym celu wysłano do Smirny t. zw. „sąd niezależny”, który postępuje zupełnie niezależnie „według własnej woli”.

W Angorze, Konstantynopolu i Smirnie dokonano całego szeregu aresztów

# Skandaliczna przygoda romantyczna. Kochliwego a wielce naiwnego syna sułtana Abdul-Hamida.

Były turecki książę krwi obity i wyrzucony z własnego domu przez studenta politechniki.

Wytrych doprowadził do odkrycia pikantnych tajemnic haremowych

Dzienniki węgierskie przynoszą bardzo obszerne relacje wypadku najgłośniejszego i najbardziej sensacyjnego obecnie w kronice Budapesztu.

Bohaterem wysoce niemiłej przygody jest syn przedostatniego sułtana Turcji Abdul-Hamida, Abdul Kadir, mieszkającego już od wielu lat w Budapeszcie i rozporządzającego tam dwiema najzbyt-kowniej, wprost, jak tamtejsza prasa stwierdza, „z szaleńczą rozrzutnością” urządzonymi willami stolicy Węgier.

Bogactwo, które mu turecka republika wspaniałomyślnie pozostawiła, syn sułtański zużywa nie tylko na luksus zewnętrzny naokoło swojej osoby. Zuży-

wa je także na harem, który jako przez religijne prawo mahometanizmu dozwolony toleruje państwo węgierskie.

Zużywa na luksus, jakiego nie szczeni także swoim paniom w swym haremie i od pewnego czasu pozatem na jeszcze jedną bardzo wymagającą towarzyszkę życia, prawnie nie zalegalizowaną.

O ile żony legalne sułtanicza rozporządzają specjalną willą, w której ich pan i małżonek jest tylko gościem, o tyle faworyta, przed niedawnym jeszcze czasem tancerka w jednym z „pałaców tanecznych” Budapesztu, pani Lulu, otrzymała w charakterze podarunku prawo rozporządzalności górną częścią tej willi,

w której części dolnej mieszka sam Abdul-Kadir.

To właśnie ulokowanie się kochanki na górze, zaś kochanka na dole, stało się jedną z przyczyn sensacyjnego skandalu, choć niewątpliwie przyczyną główną był zbytek t. zw. szlachetnego zaufania do nielegalnej połowicy.

Zaufanie sułtanicza było tak głębokie, że pozwalał pani Lulu urządzać „nad sobą” nawet późno w noc przeciągające się podejmowanie młodych mężczyzn, bez względu na to, czy przybywali oni gromadnie czy też w pojedynkę, ci ostatni — przyznać to trzeba — zawsze w roli „kuzynków”.

Jednym z najgorliwszych w odwiedzinach takich „kuzynów” był student politechniki, Melegy.

Pewnego fatalnego wieczoru o półnej godzinie Abdul-Kadir pragnął dostać się do apartamentów ulokowanej na górze faworyty w czasie pobytu tam „kuzyna”, bynajmniej nie z powodu jakiegoś kolwiek przystępu podejrzeń, lecz po prostu dlatego, że po skonsumowaniu już pewnej ilości butelek szampana krewianicza para zbyt donośnie hałasowała nad głową pragnącego już zażywać spoczynku eks-księcia krwi.

Oslupienie mną ogarnęło — zeznawał później Abdul-Kadir — gdy zastalen drzwi od pokoju Lulu zamknięte”.

Pobiegł po ślusarza, kazał drzwi otworzyć wytrychem i wtargnął do pokoju właśnie wtedy, gdy młoda para znajdowała się w bardzo niecenzuralnej sytuacji. Następstwa bolesnej rewelacji były w sensie już najzupelniej dosłownym jeszcze bolesniejsze.

Nikt nie strzelił, nikt nikogo nawet nie spoliczkował, tylko zaskoczony student poprostu rzucił się na zdradzonego księcia krwi, po niedługiej walce na pięście pokonał go najgruntowniej i wreszcie zrzucił sułtanckiego syna z dwóch piętér schodów.

Mimo, iż Abdul-Kadir uległ tak dotkliwym „obrażeniom”, że lekarze kazali mu przez dłuższy czas spoczywać w łóżu, to jednak zaraz nazajutrz po przygodzie kazał wieść się do komisariatu policji, złożył tam szczegółowe i wierne zeznania o przebiegu wypadku, oraz zażądał procesu karnego przeciw faworytowi swojej faworyty oczywiście tylko o pobicie, mogące nawet grozić niebezpieczeństwem dla życia.

Przypomnieć należy, że nie jest to pierwszy skandal w romantycznym życiu Abdul-hamidowego syna. Przed niedawnym czasem jedna z jego legalnych połowic uciekła z jego sekretarzem.

Wówczas sprawa zakończyła się jednak pokojowo powrotem niewiernej i wspaniałomyślnym przebaczeniem ze strony Abdul-Kadira. Zresztą podobno (obecnie przebaczył on pani Lulu...

## 150-lecie Burg-Teatru.

Dyrektor największego teatru wiedeńskiego opowiada o tajemnicy powodzenia tej placówki kulturalnej.

Dyrektor najstarszego i najpoważniejszego teatru wiedeńskiego, t. j. Burg-teatru p. F. Herterich, pisząc o 150-letnim jubileuszu tej sceny, czyni m. in. następujące uwagi:

Trzy są czynniki, składające się na charakter teatru: autorzy, aktorzy i publiczność.

Zacznijmy od autorów. Nasza stara scena pracowała długie lata, zanim wyrobiła dla siebie specjalny rodzaj autorów i sztuk, a więc repertuaru. Pewien styl właściwy, a teatrowi odpowiadający, zaczął się dopiero od epoki jednego z najzasłużniejszych dyrektorów Burgu; był nim Schreyvogel.

Jednakże właściwy poziom literacko-artystyczny zaznacza się wyraźnie dopiero z epoki nieśmiertelnego Henryka Leubego, jak wiadomo, autora i dyrektora w jednej osobie.

Od tej pory właśnie wytwarza się specjalna publiczność Burgu, stojąca już na pewnym poziomie wykształcenia, ale zarazem stawiająca już pewne wymagania co do repertuaru. Laube odczuł to i starał się już obok repertuaru klasy cznego, który się szybko wyczerpuje, rozszerzyć dotychczasowe ramy przez dobór sztuk z repertuaru francuskiego.

Tym sposobem kształtuje się stały repertuar salonowy, którego dotąd nie było, a w tym sensie wyrabiać się zaczyna i publiczność, rekrutująca się ze sfer dworskich, ale zarazem z pośród wybitniejszych mieszczańskich kół stołecznych, ciekawych i żadnych widoku prawdziwego salonu.

Teatr Burgu zaczyna tym sposobem przybierać również fiziojgnomję salonu, ze względu na samą publiczność. Tak

powstał styl konwersacyjno - salonowy w sztukach teatralnych naszej starej sceny. Autor, aktor i widz zespalają się powoli ze sobą, zaczynają się coraz lepiej rozumieć, aż w końcu powstał osobny rodzaj stylu teatralnego, któremu można śmiało dać na imię: Styl Burg-teatru.

Kiedy zbudowano nowy teatr, na miejsce dawnego, który już nie odpowiadano środkami, ani objętością, potrzebom nowoczesnej sceny, ten styl Burgu już był gotów, już się wykształcił. Było to już prawie przed pół wiekiem.

W tym sensie działała dalej pierwsza scena niemiecka, bo za taką i dziś uważać ją można, w następujących po sobie okresach, które nazwijmy: erą Fichtnera, Anschütza, pani Wolter, Sonenthala, aż nareszcie Kainz'a.

Równocześnie kształtowała się i młodzież teatru, w podwójnym sensie: młodzież sceniczna i młodzież wśród publiczności.

W tym sensie wyrobiła się krytyka teatralna, specjalnie teatr Burgu uwzględniająca. Te trzy elementa wzrastały razem, związane były ze sobą pewną nić sympatii i rozwijały się równocześnie. Na świat krytyczny nie może teatr Burgu utyskiwać, przeciwnie.

Kończąc swe uwagi, życzy doświadczonej dyrektor b. teatrowi dworskiemu aby dziś w tak silnie zmienionych warunkach, wytrwał nadal na tej samej drodze, t. j. aby autor, aktor, widz, a tak że i krytyk, tworzyli harmonijną całość, rozumiejącą się i kochającą nawzajem, a jeśli zajdzie potrzeba, umiejącą się zdołać na wyrozumiałość.

## Omnia d'Annunzio!

Będzie to kompletne luksusowe wydanie dzieł wielkiego poety.

„Omnia d'Annunzio” — kompletne luksusowe wydanie dzieł d'Annunzia, jest zadaniem podjętym przez świeżo założony Instytut narodowy pod patronatem króla i prezesa ministrów. Instytut ten zorganizowany, jako t-wo akcyjne z kapitałem 6-ciu milionów lirów, ma za cel wyłącznie wydanie „Omnia d'Annunzio” w szacie zewnętrznej możliwie najwspanialszej. Minister oświaty, Fedele, odwiedził osobiście poetę w Gar-

done, ażeby zawiadomić go o tem w imieniu króla i Mussoliniego. D'Annunzio wyjechał na spotkanie ministra od Riwy, której ludność oraz zebrani goście włoscy i cudzoziemscy wspaniałą zgotowali pocie owacje. Po podpisaniu zgody na wydanie swoich dzieł wystosował d'Annunzio pełen zapału telegram dziekczynny do króla i do Mussoliniego.

wań. Między innymi aresztowano 40 posłów opozycyjnych z byłym premierem Reoft-paszą, oraz b. ministrem spraw wojskowych Dżemalem-paszą i innymi wybitnymi politykami tureckimi na czele.

Z całą bezwzględnością postępowały władze republikańskie wobec byłych oficerów, znanych ze swego nieprzejedna-

nego stanowiska wobec prezydenta republiki.

Spisek przeciwko Kemalowi-paszy zakończył się morzem krwi, rząd bowiem nie cofa się przed bezwzględny terror sędząc, że w ten sposób potrafi w zarodku zniszczyć żywiołową reakcję konserwatywnych rzesz ludności tureckiej na radykalne rządy Kemala.

**CASINO**

Gościnne występy artystów scen warszawskich

**Ina Hellen**  
wodewilistka i piosenka

**Gustaw Cybulski**  
Monologista i pieśniarz

**Marcel i Lolo**  
fenomenalny duet taneczny

**—GRAND-KINO—**

Dziś wielki 3-godzinny program.

1) **POLA NEGRI** w filmie p. t. **Czarodziejka**

2) **VIOLA DANA** w tragikomedji p. t. **„Jak zostać gwiazdą filmową”**

Ceny miejsc od gr. 50.





— Co uczynili Izraelci po przejściu Czerwonego Morza?  
— Wysuszyli swa odzież, panie osorze.

**sprostowanie.**

W sprawie wypadku eksplozji beczki ze spirytusem, proszą nas o zaznaczenie, że wypadek ten zdarzył się przy ul. Aleksandrowskiej, a nie na Pl. Wolności, zaś robotnik, który padł ofiarą wypadku pracował w fabryce wódek Wolskiej (Lipowa 53).

# Zakochał się w pięknej wdówce i porzucił dla niej żonę i troje małych dzieci. Przed policją oskarża prawowierną małżonkę o zamiary, grożące jego życiu.

Lódź, 4 lipca.

W jednym z domów przy ulicy Żeromskiego w małym skromnym pokoiku mieszkała od kilku lat rodzina W., składowa się z męża, żony i trojga dzieci.

Pan W. z zawodu bilansista - buchalter zajmował w jednej z łódzkich firm poważne stanowisko kierownika, mimo to w domu jego żona i dzieci cierpiały głód i nędzę.

Powodem tych anormalnych stosunków były ciągle starcia i sprzeczki między żoną i mężem na tle zazdrości.

Pan W. twierdził, że jest chory i odbywa specjalną kurację, która pochłania całą jego pensję, wobec czego nie starczy mu pieniędzy na utrzymanie domu.

Pani W. natomiast nie wierzyła mężowi i podejrzewała go o zdradę małżeńską, uprzykrzając tem samem mężowi życie.

Na tem tle wynikały między małżonkami kłótnie.

W tym czasie do pani W. dotarły wieści o tem, że mąż jej przebywa często w towarzystwie pewnej ładnej wdowy, z którą ma zamiar nawet się ożenić.

Pani W. czyniła wszelkie starania by przyłapać męża „in flagranti”, lecz usiłowania jej spełzły na niczem.

Pan W. oddał się coraz bardziej od domowego ogniska, a w końcu ograniczył swe wydatki do 15-tu złotych tygodniowo.

Dzieci uczęszczały do szkół powszechnych, matka musiała ze skromnych funduszy oszczędzać dla nich na książki, kajety i odzież.

Przed kilku miesiącami p. W. przybył wraz ze swą siostrą i szwagrem do mieszkania żony i zabrał wszystkie swe rzeczy, tłumacząc, że dłużej z nią

mieszkać nie może, wobec czego wyprowadza się do siostry.

Jednocześnie zawiadomił małżonkę, iż zrzuca ze siebie wszelkie obowiązki żywiciela rodziny.

Pani W. znalazła się w sytuacji bez wyjścia, musiała więc udać się z prośbą o pomoc do swych krewnych i sąsiadów, którzy zaopiekowali się opuszczoną kobietą.

Pani W. nie przestała jednak w dalszym ciągu nakłaniać swego męża do powrotu do domu, lecz prośby jej pozostały bez skutku.

Przed kilku dniami pani W. przybyła do mieszkania męża i starała się poraż poraż ostatni zdobyć go dla siebie, lecz niewzruszony małżonek odrzucił wszelkie jej propozycje i nie chciał słyszeć o powrocie, proponując jej... by poszła na ulicę szukać zarobków.

Na takie „ultimatum” pani W. odpowiedziała, że wart jest, aby mu oczy wypalił kwasem siarczanym.

Pan W. powiędzenie żony przyjął za groźbę i zameldował o tem w policji, wobec czego pani W. pociągnięta została do odpowiedzialności sądowej.

Pani W. ze swej strony skierowała skargę do sądu, domagając się od męża środków na utrzymanie.

# Lista zawodników pierwszego kolarskiego wyścigu ulicznego „Expressu Wieczornego”.

- 1) Rudolf Beck
- 2) Rudolf Jobst
- 3) Abram Nałkowicz
- 4) Alfred Ende
- 5) Alfred Kołodziejski
- 6) Marcei Nower
- 7) Albin Jakubiak
- 8) Józef Franiąsz
- 9) Jakób Ordynans
- 10) Michał Grawe
- 11) Władysław Madaliński
- 12) Moniek Goldberg
- 13) Abram Hileska
- 14) Cezar Richter
- 15) Jan Ratajczyk
- 16) Lucjan Głuszkowski
- 17) Zygmunt Bartoszek
- 18) Abram Szarowski
- 24) Józef Guterman
- 25) Mojżesz Izbicki
- 26) Salomon Gałka
- 27) Niszer Lemkowicz
- 28) Salomon Sieradzki
- 29) Rafał Malikąt
- 30) Józef Lasoczyk
- 31) Erwin Brandt
- 32) Leon Gellert
- 33) Samuel Wachtel
- 34) Bolesław Klatkowski
- 35) Leon Szeffler
- 36) Jerzy Wiśniewski
- 37) Paweł Beck
- 38) Berthold Modrow
- 39) Artur Jasse
- 40) Munio Lipszy
- 41) Bruno Kröning
- 42) Mieczysław Bak
- 43) Stanisław Rutkowski
- 44) Moniek Zylberman
- 45) Dawid Dawidowicz
- 46) Roman Gotwald
- 47) Walter Helbach
- 48) Salo Engel
- 49) Teofil Błaszkiwicz
- 50) Mieczysław Skroboczyński
- 51) Eugenjusz Suwała
- 52) Melchior Kowalczyk
- 53) Kazimierz Gibki
- 54) Salomon Kwaśniewski
- 55) Franciszek Berner
- 56) Dawid Binsztok
- 57) Bronisław Dulski
- 58) Artur Hampel
- 59) Erwin Frankus
- 60. Jan Ulański
- 61. Janusz Wilczyński
- 62) Kazimierz Sekowski
- 63) Kazimierz Owczykowski
- 64) Jan Sztylbach
- 65) Władysław Marczewski
- 66) Mieczysław Marczewski
- 67) Szymon Karczmar
- 68) Mieczysław Skroboczyński
- 69) Artur Ludwig
- 70) Stefan Borkowski
- 71) Bolesław Bolski
- 72) Fiszal Szulc
- 73) Giga Matusowski
- 74) Leon Halpern
- 75) Antoni Szafarczyk
- 76) Moniek Wilingier
- 77) Rudolf Dworzak
- 78) Oska Braun
- 79) Mieczysław Gierszanowicz
- 80) Stanisław Mach
- 81) Władysław Steigerd
- 82) Juda Kane
- 83) Izak Najweld
- 84) Majer Szerbert
- 85) Paweł Samet
- 86) Roman Kobylński
- 87) Leon Liberman
- 88) Eugenjusz Micielski
- 89) Jan Wąsik
- 90) Paweł Kabeuh
- 91) Bolesław Wapicko
- 92) Stanisław Morga
- 93) Józef Tromkowski
- 94) Otto Langhoff
- 95) Jerzy Stępniewski
- 96) Stanisław Stromski
- 97) Józef Tatrzyłowicz
- 98) Henryk Grzywiński
- 99) Władysław Łuba
- 100) Edward Suchora
- 101) Abram Grosberg

- 102) Maks Chanowicz
- 103) Józef Szatkowski
- 104) Stanisław Zatowski
- 105) Edek Neumark
- 106) Kazimierz Laskowski
- 108) Feliks Gondys
- 109) Mirosław Komorowski
- 110) Aleksander Przybysz
- 111) Edward Pakulski
- 112) Marjan Bryszke
- 113) Kazimierz Niewiadomski
- 114) Bolesław Dobrzycki
- 115) Władysław Podgórski
- 116) Władysław Gosławski
- 117) Jan Przytuła
- 118) Zenon Miller
- 119) Benjamin Gross
- 120) Józef Prędko
- 121) Leon Cederbaum
- 122) Wacław Strzelecki
- 123) Kazimierz Linke
- 124) Henryk Mantys
- 125) Józef Markus
- 126) Julian Kowalski
- 127) Stefan Woźniak
- 128) Karol Benz
- 129) Ignacy Prosty
- 130) Waldemar Matuszewski
- 131) Władysław Lewkowicz
- 132) Józef Grajwoda



— Panie! To pan nazwał mnie wczoraj idjotą.  
— Żałuję bardzo, ale nie ja.

A więc, już w dniach najbliższych ujrzymy w „Reducie” **FRYDERYKA WIELKIEGO** w otoczeniu wykonawców takich, jak: **HANNI WEISE, J. TIEDTKE, K. GOETZ, OLGA CZECHOWA, W. DIETERLE, O. GEBURH** i inni.

Dziś **NOWOSCI** Dziś  
**3** gwiazdy ekranu **Lisienko Mozzuchin Kolin** w obrazie **Miasto rozkoszy.**  
Ceny miejsc: III-20 gr. II-60 gr. I-75 gr.

Kawiarnia i Restauracja **TEATRALNA** Łódź, d. 4 lipca 1926 r.  
NARUTOWICZA 20  
—RESTAURACJA „TEATRALNA”—  
1 lipca r. b. rozpoczynamy **NOWY PROGRAM:**  
**DUET JANASZKÓW** polskie piosenki charakterystyczne  
**WACIA MORAWSKA** wiodęła  
**JANUSZ SCIWIARSKI** humorysta  
**CATTALANO** duet taneczny wszechświatowej sławy  
Początek programu o godz. 11-ej wiecz.  
Świetna kuchnia. — Ceny niskie.  
**Oblad z 4-ch dań od godz. 12 do 5 zł. 2.25**  
1) Chłodnik polski, Zupa szezawiowa z grzar Rosół z wermiszlelem, Barszcz buljon z pasztą  
2) Sztuka mięsa z chrzanem, Móżdżek p. Kalafior z masłem.  
3) Rozbief po angielsku. Kurczę po fra. Kottlet wieprzowy z kapustą, Zrazy węgierskie.  
4) Kompot z truskawek, Lody śmietankowe.  
Za usługę kelnerów dolicza się 10% do rachunku.



**OSTATNI POCISK** najwspanialszy film współczesny.  
Dziś od g. 2-jej do 4 pp. **wszystkie miejsca po 50 gr. i 75 gr.**



## Kalendarzyk.

Dziś: Prokopa Op.  
Jutro: AntoniegoWschód słońca o g. 3.20  
Zachód o g. 8.00  
Wsch. księżycy o g. 23.58  
Zachód o g. 12.09  
Długość dnia g. 17.52  
Ubyło dnia 0.06

— Ty niedziku! Dotychczas cierpiałam w młoczeniu, ale teraz...  
— Masz rację: o ile młoczałaś, cierpiałaś bardzo.

## MOJE MINJATURY.

## Hallo!.. słucham!..

Taki sobie ogródek. Pogoda nieważna. Godzina nieważna. Strój gości nieważny. Ważne są tylko bilety z kontramarkami.

Przy jednym ze stolików siedzi całe towarzystwo najdrobniejszych kupców i przemysłowców łódzkich.

Gadają, co im tylko ślina na język przyprowadzi.

Jak zwykle — podstuchują:

— Widzisz tego małego, niskiego? — pyta jakiś pan z brzuszkiem, zwracając się do swego sąsiada.

— No?.. Widzę!

— To jest bardzo zdolny człowiek!.. On się u mnie starał o posadę.

— Dałeś mu?

— Nie. On miał bardzo dobre świadectwa, tylko żądał za wiele pensji.

— He!..

— Jeżeli będzie prowadził kasę, to 400 złotych, a bez kasy 800 złotych...

\*\*

Mężowie zamykają usta. Żony zabierają się do jedzenia i jednocześnie głoś.

— A czym zajmuje się mąż pani? — pyta pani Protestowiczowa.

— On sprzedaje co roku na targach balony dla dzieci. A co pani mąż robi?..

— Co on teraz może robić?... Sprzedaje poczerwione szkła podczas zaćmienia słońca...

\*\*

Mulek Dyskonto spotyka swego przyjaciela właśnie przy stoliku.

— Winszuję ci, Adolfie!..

— Czego mi wieszysz? — dziwi się przyjaciel.

— Jakto nie mam wieszysz? Tak kochać żonę jak ty, to rzadko kto z młotych potrafi!

— A skąd wiesz, że ja potrafię?..

— Drugim razem spuść lepiej w swej rypialni rolety, bo wczoraj widziałem jak tyś swoją żonę ścisnął i całował!..

Pan Adolf wybuchł głośnym śmiechem i krzyczy:

— Słuchaj, Mulek, jak ja ci powiem, to pęknieś ze śmiechu: wyobraź sobie, że dziś dopiero przyjechałem z Gdańska i dwa tygodnie nie było mnie w Łodzi!..

\*\*

Kon odłożył właśnie gazetę i zamyślił się głęboko.

Dolar spada...

...a giełdzie przygnębiony nastrój.

Śród Konem i Pipermincem rozpoczyna się następujący dialog:

— Co słyhać, Kon? — pyta Piperminc.

— Nie pytaj!.. Co to dopiero będzie latem — mówi cmutnie Kon.

— Co ma być latem? — pyta zaniepokojony Piperminc.

— Nic... Ja tylko tak mówię: co to dopiero będzie latem?..

— No, gadaj, co ma być latem?!

— Co to dopiero będzie latem — kończy spokojnie Kon — kiedy tobie już teraz tak się nogi poca...

Podstuchał — Boiski.

# Lepiej późno, niż wcale.

## Nareszcie kapryśna pani Aura łypnęła na nas życzliwym okiem.

### Po niepogodnym, deszczystym czerwcu — należy się spodziewać rozslonecznionego lipca.

Łódź, 4 lipca.

Nareszcie po dżdżystym i słotnym czerwcu uraczyło nas niebo prawdziwą lipcową pogodą w ciągu ostatnich kilku dni.

Cieszą się z tego przedewszystkiem wieśniacy, którzy w ciągu całego czerwca narzekali na częste deszcze, rujnujące zasiewy polne.

Według ich przewidywań urodzaj w tym roku byłby wyjątkowo bogaty, gdyby nie kaprysy pogody, która dopiero lipiec uważa za pierwszy miesiąc letni.

Nic jednak jeszcze straconego niema, gdyż o ile stan pogód utrzyma się na obecnym poziomie, to prawdopodobnie zbiory tegoroczne zbytnio na tem nie ucierpią.

Ze zmiany temperatury cieszą się

również letnicy z okolic podmiejskich, gdyż dotychczas o należytem wykorzystaniu wywczałów letnich ze względu na pogody nie mogło być mowy.

Jakkolwiek może to się wydać dziwnem, niemniej jednak jest to fakt stwierdzony, że bardzo wiele rodzin łódzkich teraz dopiero zdecydowało się wyjechać na letniska wskutek czego mieszkania, dotychczas na wsi wolne, zostały w ostatnich dniach czerwca wynajęte.

Właściciele ogórków i budek z wodą sodową również zacierają ręce i liczą, że uda im się w ciągu lipca zarobić na pokrycie strat czerwcowych.

Ostatnie komunikaty meteorologiczne zapowiadają zbliżanie się prawdziwego okresu letniego z upałami.

Możemy się więc cieszyć o tyle, o ile można wierzyć komunikatom P.Y.M.-a.

Pierwsze dni letnie przyczyniły się w pewnym stopniu do niżki cen większych artykułów spożywczych.

Już onegdaj na rynku sygnalizowano niżkę cen na masło, ser i jajka, gdyż wskutek upałów produkty te prędko ulegają zepsuciu, wobec czego chłopcy wolał sprzedawać po niższej cenie, byle się pozbyć tego balastu i nie wracać z towarami na wieś.

Mniej więcej te same wieści dochodzą do nas z okolic podmiejskich, gdzie również daje się zauważyć niżka cen na nabiał.

Dziwnem się nieco wydaje wobec takiej konjunktury stanowisko właścicieli pensjonatów, którzy nie tylko pobierają horrendalne sumy za utrzymanie z mieszkaniami (10—12 złotych dziennie!), lecz grożą nawet podwyższeniem tej stawki w połowie lipca.

Właściciele pensjonatów biorą pod uwagę fakt, że lipiec jest miesiącem, na który przypada przeciętnie największa ilość urlopów i w tym czasie spodziewają się również największej frekwencji gości.

Należy jednak zwrócić uwagę, że w roku bieżącym pensjonaty na wsłach cieszą się o wiele mniejszym powodzeniem niż w roku ubiegłym i naogół wszyscy właściciele pensjonatów uskarżają się na kiepskie czasy.

Na ulicach Łodzi pierwsze dni letnie przypomniły nam w sposób bardzo dotkliwy brak kanalizacji.

W pewnych dzielnicach miasta wieczorami poprostu przejść nie można bez zatkania chusteczką nosa.

Pozatem zaroiło się w parkach i ogródkach od publiczności, która całą pierś wdycha zgromadzone na wąskiej przestrzeni parkowej czystsze powietrze, wolne od dymu i kurzu.

Słowem — wstępujemy w okres prawdziwego lata, niekalendarzowego, lecz już naprawdę, ostatecznie, zdecydowanie rzeczywistego.

— ARK —

## Jak mężczyzna powinien ubierać się w lecie?

Włoskie przysłowie powiada: „Dove viene il sole, non viene il medico“ (gdzie dochodzi słońce, tam nie przychodzi lekarz). Z tego też względu letnie ubranie kobiet, umożliwiający dostęp wpływom powietrza i słońca jest o wiele higieniczniejsze, aniżeli ciężkie ubranie męskie.

Lekarze i higieniści coraz częściej poruszają ten temat, wysuwając żądanie, aby mężczyźni tak, jak kobiety, nosili w lecie lekki kapelus, przezroczyście pończochy i lekkie obuwie, aby stanowczo pozbyli się sztywnych kołnierzyków i nadmiernej wagi obowiązującego dotychczas ubrania. Zalecają również, aby mężczyźni w czasie upału obnażali ramię tak samo, jak to czyni kobieta. Męski strój tylko wtedy odpowiada wymogom higieny, jeżeli jest kostiumem sportowym. — Pozatem jednak ciężkie ubranie męskie w lecie jest wręcz niezdrowe.

Oczywiście nowa moda jak każda inna, musi być lansowana systematycznie, albowiem poszczególne mężczyźni którzyby się wybrał na ulicę w takim powiewnym stroju, nie uzyskawszy na to uprzednio sankcji ogółu, naraziłby się na pośmiewisko, a może nawet na szykany ze strony policji.

## CASINO

Dzisiaj i dni następnych!

Fascynujący film na czasie p. t.

# Z tajemników duszy kobiecej

Porywający dramat w 10-ciu wielkich aktach, ujawniający zakulisowe machinacje torów wyścigowych.

W rolach głównych:

Colette Darfeuil, Francine Massey i Ernest Verebes.

Ponadto!

Ponadto!

## Gościnne występy artystów scen warszawskich:

- 1) Ina Hellen, artystka teatrów warszawskich odśpiewa:
  - a) Krwawe róże. b) Ja się boję duchów...
- 2) Duet „Marcel et Lolo“ Fenomenalna francuska para taneczna odtańczy:
  - a) Taniec apaszów. b) Taniec derwiszów.
- 3) Gustaw Cybulski artysta „Qui Pro Quo“ i „Perskiego Oka“ wypowie:
  - a) Pêlé-Mêlé—piosenka humorystyczna, b) List—tango, c) Pan „Ten“—monolog pijanego, d) Gazeta pijanego—monolog.

Początek o godzinie 2-ej.

Sala wentylowana i chłodzona Orkiestra symfoniczna.

Od g. 2 do 4-ej, na seans kinematograficzny cena miejsc 50 gr.

Od godz. 4-ej ceny miejsc normalne, niepodwyższone.

## Grób Hamleta w Anglii.

Ze szekspirowski Hamlet istniał rzeczywiście, że żył w Anglii i tam umarł tego usiłuje dowiedzieć wielbny L. G. Hunt, rektor parafii Munsley, w hrabstwie Herefordshire, w ogłoszonej właśnie broszurze p. t. „The Stone of Munsley“ (Kamień z Munsley).

W broszurze tej wielbny Hunt opisuje kamień grobowy, który odkrył w swoim kościele i na którym zdołał odczytać wyrzeźbiony napis: Hamlet Xheti 362“.

Jeżeli data powyższa jest dokładna to wymieniony na kamieniu Hamlet byłby jednym z pierwszych chrześcijan tej okolicy Anglii. A ponieważ wyraz „Xheti“ jest odmianą językową nazwy mieszkanka Jutlandji, grobowiec zatem ukryty pod opisanym kamieniem zawierałby szczątki rzeczywistego bohatera tragedii Szekspira.

Według wielbnego Hunta, potwierdza domniemanie powyższe także znak nad pierwszemi głoskami imienia, w którym nie trudno rozpoznać koronę, świadcząca, że osoba pochowana w

tem miejscu pochodziła z rodu królewskiego.

Rektor Hunt przypuszcza dalej, że przez odkrycie swoje znalazł potwierdzenie legendy o życiu i śmierci księcia Hamleta.

Według tej legendy, Hamlet, uciekając do swego teścia w Szkocji, padł w bitwie z najezdnikami duńskimi. Stare kroniki, przytoczone przez Saxo Grammaticusa (1200 r.), podają rok 500-ny, jako datę tych zdarzeń, ale nie jest nieprawdopodobne, że tradycje, co do miejsca i daty życia i śmierci Hamleta nie były ściśle i że prawdziwy Hamlet umarł 362 r. w Anglii, w pobliżu Munsley, gdzie go pochowano.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Czytajcie

„Ilustrowana Republika“

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



# Widmo w loży.

Tajemnicze wydarzenie w jednym z londyńskich teatrów.

W jednym z najbardziej znanych teatrów londyńskich, w ostatnich dniach wydarzył się tajemniczy wypadek. Bohaterami tego dramatu rozgrywającego się nie na scenie, ale na widowni, są dyrektor teatru i pewna szara dama, której identyczności dotychczas stwierdzić nie zdołano, a to z tego prostego powodu, że owa tajemnicza dama, zdaniem dyrektora i artystycznego zespołu tego teatru, ma być widmem.

Pewnego wieczoru garderobiana łóż zwróciła się do dyrektora Royalty Theater z oznajmieniem, że gdy po przedstawieniu sprząta w lożach, spotyka zawsze jakąś tajemniczą osobę. W loży Nr. 11 siedzi zawsze dama otulona w szary szal. Twarzy kobiety tej nie widziała nigdy dokładnie, ponieważ zagadkowi nieznajoma osłania ją welonką.

Garderobiana sądziła z początku, że ta szara dama jest osobą z pośród publiczności, która przypadkowo zasnęła.

Skoro jednak udała się do loży nr. 11 znajdującej się na drugiej galerji i otwarta drzwi, wówczas stało się coś niezwykłego, szara dama wstała, stanęła na poręczy i bezczelnie skoczyła na dół.

Jakież było przerażenie i zdumienie garderobianej, skoro rzuciwszy okiem na widownię, zobaczyła, że owa szara dama siedzi bez ruchu na fotelu nr. 11. Przerażona kobieta pobięła po portjera, a gdy powrócili oboje zjawisko zniknęło bez śladu. Portjer obejrzał dokładnie loże, nie wykrył jednak żadnych śladów stóp na poręczy. Był on przekonany, że garderobiana uległa halucynacji.

W trzy dni potem zjawisko powtórzyło się. Garderobiana zwołała znowu portjera na pomoc, ale i tym razem szara dama znikła. Zdecydowano się tedy zawiadomić o wypadku dyrektora. Dyrektor Stefenson wyśmiał opowiadanie garderobianej, ale na prośbę jej, pra-

cę zamykania łóż powierzył innej pracownicy.

W kilka dni potem ta nowa garderobiana przybiegła r ó w n i e ż w największym wzburzeniu, oświadczając że widziała szarą damę w loży nr. 11. Tego już było dyrektorowi za dużo. Postanowił po przedstawieniu pozostać w teatrze, aby wykazać, że tajemnicza dama z loży nr. 11 istnieje tylko w bujnej fantazji służby.

Dyrektor zajął miejsce na galerji niedaleko od krytycznej loży. Obok niego stał portjer z garderobianą oraz jeden z aktorów. —

Wszyscy oczekiwali w napięciu ciekawości, czy też szara dama się pokaze. Wszystkie światła zgaszono, tylko jedna jedyna wielka lampa paliła się. Upłynęło kilka minut najgłębszej ciszy. Nagle wszyscy zobaczyli, że szara dama siedzi w loży nie zwracając na nikogo uwagi. Ramiona jej otulał staroświecki szal, a twarz zasłonięta była welonką.

Dyrektor zawałał: — Czego pani sobie życzy? Kim pani jest?

Dyrektor, portjer i aktor pobiegli do loży, otworzyli jej drzwi, ale w tej samej chwili zjawisko zsunęło się po poręczy na dół na widownię i zajęło miejsce w fotelu nr. 11.

Dyrektor nie stracił zimnej krwi, za wołał raz jeszcze, a gdy nie otrzymał odpowiedzi, wyjął rewolwer z kieszeni i krzyknął:

— Zastrzele panią, jeśli pani natychmiast nie wymieni swego nazwiska.

Szara dama nie przestraszyła się w docznie tej groźby, ponieważ dalej bez słowa siedziała w fotelu. Dyrektor strze lił raz, potem drugi. Szara dama siedziała ciągle na fotelu bez ruchu, jakgdyby się nic nie stało. Trzej mężczyźni zbiegli na widownię, a gdy się tam znaleźli, szarej damy już nie było. Jedna z kul utkwiała w fotelu.

Od czasu, kiedy ta historia stała się wiadomą, loża nr. 11 świeci pustkami. Nikt z publiczności niema odwagi zasiaść w niej, a kobieta, która loże zamyka i sprząta, zawsze zjawia się w towarzystwie portjera. Szara dama jednak się już od tego czasu nie pokazała.

# Biuro małżeństw arystokratycznych.

Ile kosztuje utytułowany mąż?

Milionerki amerykańskie w poszukiwaniu wysokich kolegów.

Przy ulicy Richelieu w Paryżu w pięknie urządzonej apartamentów mieszce instytucja, zwana „Lotos”.

Pod tą nazwą kryje się biuro pośrednictwa małżeństw, a na czele tej instytucji stoi starzejąca się piękność amerykańska, Miss Klara Huber.

„Lotos” ogranicza się jedynie do klienteli amerykańskiej i dostarcza milionerom utytułowanych mężów.

Jeśli jakaś bogata fabrykantka czy kupczyna zamarzy o tytule księżnej, hrabiny, lub tylko zwyczajnej szlachcianki, z całym zaufaniem może się zwrócić do „Lotosu”.

Biuro pośrednictwa małżeństw czuwa bowiem, aby dyplomy i tytuły były autentyczne.

Koszt wyszukania arystokratycznego męża jest mały.

Wpisowe kosztuje 2.000 franków, a po skojarzeniu małżeństwa pan młody płaci prowizję od posagu, żona zaś jego od 1.000—10.000 dolarów, zależnie o tytule mążowskiego.

Pretendenci do tronów są najkosztowniejsi. W „Lotosie” panuje ożywiony ruch, a przedsiębiorstwo robi znakomite interesy.

# Telegraf bez drutu w puszczy.

Coprawda jest bardzo prymitywny, ale niemniej pożyteczny.

Jak wiadomo, murzyni afrykańscy posiadają niezwykle pomysłowy sposób zawiadomienia bliższych i dalszych sąsiadów o zagrożeniu im niebezpieczeństwie lub nowinach ostatnich za pomocą donośnie rozbrzmiewających bębnow, sporządzonych z wydrążonych pniaków drzewnych.

Wiadomości rozsyłane tym w swoim rodzaju telegrafem bez drutu, istniejącym w puszczech afrykańskich od cza-

sów niepamiętnych, przekazywane z jednej wioski do drugiej, docierają do miejscowości odległych o setki kilometrów z szybkością wprost nie do uwierzenia.

Wyprawa zorganizowana niedawno przez znaną fabrykę samochodów Citroena, woprzek Afryki, korzystała w do wclpny sposób z tego urządzenia murzyńskiego, zamawiając tą drogą posiłki i noclegi w bardzo odległych miejscowościach, przez które miała przejeżdżać.

# Bezpłatna nauka angielskiego.

Wycieczki pod hasłem „Paris by night”.

Lato jest dla Paryża żniwem obfitem, stolica bowiem Francji roi się o tej porze roku od turystów, zwłaszcza amerykańskich i angielskich.

Dla wyzyskania tej sposobności zarobku, niektóre towarzystwa samochodowe, urządzają dla turystów nocne wycieczki autobusami po mieście, aby zapoznać cudzoziemców z paryskim życiem nocnym.

Wycieczki te, urządzone pod hasłem „Paris by night” (Paryż nocą), cieszą się wielkim powodzeniem.

Niedawno autobus taki, zapełniony przez Anglików i Amerykan, zatrzymał się, podczas pięknej nocy księżycowej, przed katedrą Notre Dame a przewodnik

wycieczki zaczął opowiadać turystom głosem, rozbrzmiewającym donośnie wśród ciszy nocnej placu przed katedrą zdarzenia historyczne z życia sędziwej świątyni.

Podczas tego opowiadania stanął przy samochodzie dwóch młodych chłopców, przysłuchując się uważnie angielskiej mowie cicerona. Spostrzegł to młody włóczy, przerwał więc opowiadanie i zwrócił się do nieproszonych słuchaczy:

— Hej, chłopcy, wynoście się, bo ja przemawiam dla moich klientów, którzy mi zapłacili, a nie dla gości nieproszonych.

**CASINO**

Gościnne występy artystów scen warszawskich

**Ina Hellen**  
wiodowlistka i pieśniarka

**Gustaw Cybulski**  
Monologista i pieśniarz

**Marcel i Lolo**  
fenomenalny duet taneczny

**PARASITOS**  
STEP I  
BEZPOWROTNE  
PŁUSKWIY i ich ZARODKI

4)

**JAN TEODOR GRZECHOTA.**

# BIAŁE Niewolnice

Nazajutrz rano Okromski z córką poszli do „Savoy’u”.

Serce Zosi biło mocno ze wzruszenia, gdy weszła do foyer hotelu. Czuli, że waży się tutaj losy jej życia i świata w dali jasny promyk szczęścia.

Portjer podał im numer pokoju na drugim piętrze. Wsiadli w windę i pojechali na górę.

Na drzwiach jednego z eleganckich pokoiów widniała drobna wizytówka: „Hrabina d’Eping”.

Okromski zapukał we futrynę, i po chwili znaleźli się w dużym salonie.

Na powitanie im wyszła wysoka siwa kobieta w czarnej jedwabnej sukni. Na palcach jej błyszczały brylanty.

— Proszę, niech państwo spoczna, rzekła.

Wskazała im miejsce na kanapie, a sama usiadła naprzeciwko nich w wygodnym fotelu.

Zosi wydała się odpychająco niesympatyczna jej chuda twarz z ostrym nosem i ciemno - zielonemi oczyma

— Przeczytaliśmy ogłoszenie, że pozukuje pani guwernantki i lektorki, wła-

dającej obcemi językami, — rozpoczął Okromski.

— O tak — odparła dama — właśnie poszukuję guwernantki dla mojej siostrzenicy w Antwerpii.

Ponieważ znalazłam się chwilowo w Łodzi, siostrzenica prosiła mnie o wyszukanie osoby, któraby mogła odpowiadać wszystkim jej wymaganiom.

Zosia od razu spodobała się cudzoziemce i wkrótce przeszli na temat wynagrodzenia.

Dama zaproponowała rzeczywiście wysoką pensję.

Rozrzutność i spokój hrabiny, gdy mówiła o dużych sumach pieniężnych wywarły silne wrażenie zarówno na Okromskim, jak też i jego córce, bowiem ostatnio cierpieli niedostatek i odmawiali sobie nawet niezbędnych rzeczy

Gdy umowa z panią d’Eping była zawarta, nie wierzył sobie, że to jest rzeczywistość a nie sen.

— Wyjeżdżamy więc w piątek wieczór, rzekła cudzoziemka, i musi pani zjawić się, panno Zosiu, na dworzec o

8-ej wieczór. Ale, ale... Czy nie posiada pani przypadkowo przy sobie jakieś swojej fotografii?

— Dopiero niedawno fotografowałam się, proszę pani, więc przysyłę pani zdjęcie dzisiaj po południu...

— Będę bardzo wdzięczna. A więc, do szybkiego zobaczenia się!

Okromski i Zosia pożegnali się z damą d’Eping i zeszli ze schodów.

— A więc teraz spełniło się twoje życzenie? — spytał ojciec.

— O, jaka ja jestem szczęśliwa, jaka szczęśliwa! — wykrzyknęła Zosia — chce mi się tańczyć z radości na ulicy!

Tego dnia w ubogim mieszkanku zredukowanego urzędnika Okromskiego, przy ulicy Zielonej, panowała niezamącona radość.

O umówionej porze Zosia pobięła na spotkanie z Rostowiczem.

Śmiejąc się ze szczęścia, które ją nappełniło, Zosia opowiedziała mu o wlyście w hotelu i o zawartej umowie.

— A więc, w piątek jadę do Antwerpii!..

Okazało się że Rostowicz wiedział już o całej sprawie, bowiem widział się ze swoją krewną, hrabiną d’Eping, i jak mógł, tak zaprotegował przed nią Zosię.

Wyjątkowo w tym dniu randka trwała krótko, ponieważ Zosia musiała pożegnać się ze znajomymi i uprzedzić na lekcjach, że wyjeżdża.

O istnieniu Rostowicza rodzice Zosi nawet się nie domyślali, wobec tego

młodzi postanowili zachować dalej tajemnicę.

Umówili się jednak, że Kazik przedstawi się rodzicom Zosi, jako bratanek pani d’Eping.

A dopiero po pewnym czasie napiszą razem z Antwerpii, że się zaręczyli i przyjadą na święta Bożego Narodzenia po błogosławieństwo rodzicielskie.

W piątek wieczór Zosia w towarzystwie odprowadzających ją rodziców zjeła się na dworcu kaliskim.

Pani d’Eping już ją tam oczekiwała.

Obok niej stał jakiś starszy jegomość i dwie dziewczynki.

Hrabina była tak zajęta i zaferowana, że nie miała nawet czasu na prowadzenie rozmowy z ojcem Zosi. Podala mu tylko rękę, zarówno, jak i matce i skłębła głową na pożegnanie.

— Ta pani jakoś mi się nie podoba, rzekła matka Zosi do męża.

— Ach, co ty mówisz! Nie można sądzić o ludziach tylko na zasadzie ich wyglądu. Zresztą, Zosia przecież będzie nie u niej, ale u jej siostrzenicy. Za parę dni dowiemy się wszystkiego z listu. Gdyby Zosi nie podobało się tam, to już ona sama wróci natychmiast do Łodzi. Mam nadzieję jednak, że będzie jej tam dobrze...

(D. c. n.)









## Tennisowe mistrzostwa Francji

Nowi mistrzowie Francji — to powojenna generacja tenisowa. — „Boska Zuzanna“ nie ma dotąd godnej sobie przeciwniczki. — Nowe gwiazdy na firmamencie tenisowym.

Mistrzostwo Francji w grze pojedynczej zdobył jak już donosiliśmy, lyończyk Cochet, bijąc w finale dotychczasowego mistrza Lacoste'a zupełnie lekko 6:2, 6:4, 6:3. Nowy mistrz Francji, należąc do powojennej generacji tenisowej (liczy 25 lat) ma już poza sobą cały szereg pierwszorzędnych sukcesów: w roku 1922 zdobył on mistrzostwo Francji na placach krytych oraz także mistrzostwo świata, rozgrywane w Saint-Moritz. Rok 1923 przynosi mu jeszcze jedno zwycięstwo w po raz ostatni rozgrywanych mistrzostwach świata w Barcelonie. W rozgrywkach tenisowych w czasie Igrzysk Olimpijskich w Paryżu został on wyeliminowany w półfinale przez Amerykanina Vincent Richardsa.

W półfinałach gry podwójnej panów spotkały się pary Richards — Kinsley i Borotra — Lacoste oraz Cochet — Brugnon i Kozeluh — Macenhauer. Były to najciekawsze spotkania gier podwójnych. W pierwszym zwycięstwo odnosi Amerykanie po pięciu setach walki: 9:7, 9:11, 3:6, 6:3, 7:5. Obaj gracze francuscy nie mogą jakoś przyjąć do siebie po ostatnich chorobach; grali oni naogół wcale nie tak źle, lecz obaj nie wytrzymali pięciu setów gry. Szale zwycięstwa przechylił na stronę Amerykanin Richards, grający często i za swego bardzo słabego partnera, dzięki któremu rozgrywka przeciągnęła się, gdyż w drugim secie przy prowadzeniu 8:7 i 21:15 zepsuł on dwie bardzo łatwe do skończenia piłki. Francuzi po kilku dencach wygrywają game'a, a z czterech następnych oddają tylko jeden — serwisowy Richardsa. Set trzeci jest ostatnim ich wysiłkiem — w następnych dwóch bronią się już tylko, co prawda bardzo skutecznie, bo wyzyskują błędy Kinsley'a osiągając wynik b. dobry. Wynik drugiego półfinału był niepewny aż do ostatniej chwili. Czesi ustępując klasą swym przeciwnikom potrafili dostroić się do nich w zupełności, a wytrzymawszy tempo gry o wiele lepiej, aż do końca spotkania byli groźnym przeciwnikiem. Po dwugodzinnej grze francuzi Cochet — Brugnon wygrywają 3:6, 6:4, 6:2, 1:6, 6:4.

O zawziętości gry świadczy najlepiej „przewaga“ powtarzająca się w ostatnich dwóch game'ach po kilkanaście razy.

Wynik finału nie był trudny do przewidzenia, spodziewano się jednak, że para amerykańska będzie musiała dobrze się starać, aby wyjść ze spotkania zwycięsko. Tymczasem Cochet jak i Brugnon rozpoczęli grę bardzo słabo i przeciwnicy ich bez wielkiego trudu wygrywają pierwsze sety 6:4, 6:1. W tym momencie gwałtowna ulewa uniemożliwia grę, która rozpoczyna się dopiero po trzech kwadransach przerwy. Pierwsze dwa game'y trzeciego setu wygrywają Amerykanie. Francuzi wyrównują na pewien czas opanowując grę, co w rezultacie daje im wygrany set 6:4. Set czwarty jest ostatnim. Przy stanie 4:4 Cochet wskutek dwóch „double-faultów“ swój serwis i Amerykanie kończą set 6:4 na swą korzyść.

Przeciwniczką Lenglen w finale gry pojedynczej pań była Amerykanka Bro-

wne. Spotkanie to było jedną wielką ofensywą francuski, która mimo śliskiego po deszczu placu nie dała swej przeciwniczce zupełnie dojść do głosu. Browne wygrywa swój jedyny game w spotkaniu w swym pierwszym serwisie i już po kwadransie wynik brzmiał 6:1, a z tych sześciu game'ów tylko w jednym była „przewaga“ Amerykanki. Set drugi trwał jeszcze krócej. Lenglen wygrywa pięć game'ów z rzędu nie dopuszczając ani razu do „równowagi“, a dopiero w ostatnim sędzia trzykrotnie ogłasza „przewagę“. Wynik 6:1, 6:0.



Zuzanna Lenglen

Lenglen jest nadal bez konkurencji. Jedyna jej poważniejsza przeciwniczka miss Wills, z którą musiałaby walczyć, wycofała się wskutek choroby, a pozostałe najlepsze rakiety damskie niewiele mają do powiedzenia w spotkaniach z fenomenalną Zuzanną, która od roku 1914 tryumfuje tak w mistrzostwach Francji jak i świata, nie straciwszy dotychczas, ani jednego seta.

Finał gry podwójnej pań wzbudził duże zainteresowanie, gdyż para francuska Lenglen — Vlasto spotkała się z Angielkami Godfree — Colyer z którymi dwa lata temu w Wimbledon wygrała z trudem po trzech setach. Tym razem para angielska pokonana została bardzo łatwo. Obie francuski grając przeważnie przy siatce kończą piłki od razu smasem lub splasowanym volney'em. Pierwszy set trwa kwadrans i kończy się 6:1, w drugim zaś po uzyskaniu przez obie strony po jednym game'ie, francuski w przeciągu siedmiu minut wygrywają pięć pozostałych. Gra przeprowadzona była w iście błyskawicznym tempie.

Trzecim i ostatnim sukcesem Lenglen była gra mieszana. Do półfinałów weszły pary Godfree — Godfree po zwycięstwie nad amerykańską parą Ryan — Kinsley 7:5, 6:3, Lenglen — Brugnon, Contostavos — Vasher oraz Besnerais — Borotra bijąc parę Bourgeois — Lacoste 6:3, 6:4. W półfinałach Lenglen — Brugnon eliminuje parę angielską 6:3, 6:3, zaś w drugim spotkaniu zwycięską jest para Besnerais — Borotra.

Finał kończący się trzecim zwycięstwem Lenglen, która ze swym partnerem tworzyła parę o wiele lepszą od swych przeciwników; ci ostatni bronią się zaciekle, lecz ulec muszą w dwóch setach 4:6, 3:6.

Mistrzostwo tegoroczne rozegrane przy udziale najlepszych tenisistów e-

## Systematyczność w pracy i przedsiębiorczość — to rzeczy naszym sportowcom nieznane.

Tylko odrobienie pańszczyzny zmusza ich do czynu, poczem opanowuje ich gnuśność i niedołęstwo.

Klasa naszych klubów sportowych, a zwłaszcza poziom gry w piłkę nożną w naszej klasie A nie czyni ani w przybliżeniu takich postępów, jakichby się spodziewać należało i jakich, płacąc drogie bilety wejścia na mecze publiczność ma prawo od naszych piłkarzy wymagać. Wprawdzie w r. b. podczas rozgrywania mistrzostw okręgowych w piłce nożnej, padło kilka zwycięstw, które od czasu do czasu, w postaci wulkanu, wstrząsnęły tą uśpioną skorupą, nie dały one jednak żadnemu z naszych A-klasowych klubów, oczekiwanego bodźca, do sięgania po większe jeszcze laury, drogą intensywniej pracy nad sobą i przedsiębiorczości.

Nic też więc dziwnego, że wszystkie te, sporadyczne „zwycięstwa“, pokonani zupełnie słusznie zwa „fukami“, jeżeli zwycięzcy nie wyciągnęli z nich ani dla siebie, ani też dla sportu najmniejszych nawet korzyści. Zważmy i oceńmy bowiem tak brzemiennie w skutki zwycięstwo „Siły“ nad L.K.S. w mistrzostwie, które w rezultacie ostatniego, t. j. L.K.S. przynajmniej pośrednio, tytułu mistrza na rok 1926 pozbawiło, nie dając przygodnemu zwycięzcy nic — bo nawet zwycięstwo to nie potrafiło Siły od spadnięcia do klasy B uratować. Rzecz zrozumiała, że porażka L.K.S. wywołała w pewnych, naszych kołach sportowych niesłychaną radość. Ale pytamy, czy była to radość prawdziwa i uzasadniona, jeżeli weźmiemy pod uwagę cel, dla jakiego uprawia się sport? Bezwzględnie, radość ta była fałszywą, bo wszak sportu nie uprawia się dla szkolenia innym, lecz dla własnego zdrowia, dla własnej radości i związanych z tem korzyściami.

Jeżeli więc nawet taki wypadek nie wywołał u klubu słabszego żadnej reakcji i nie stał się dlań podniecia do intensywniej pracy, to szkoda przecież marzyć, aby na korzyść tej pracy wpłynęły inne, mniej ważne powody. Nasze kluby sportowe spełniają tylko z musu narzucaną im pańszczyznę, aby po jej spełnieniu oddać się błogiemu lenistwu.

Ze tak jest, nie potrzebujemy chyba udowadniać. Przecież większość naszych A-klasowych klubów od zakończenia rozgrywek o mistrzostwo, dzieli już przeszło miesiąc czasu, które pomimo, że obecna pora roku nadaje się najlepiej do rozgrywania meczów spoczęły już na laurach nie robiąc nic i nie dając o sobie nawet znaku życia.

L.T.S.G., Union, Siła i Widzew nie wykazały w r. b. najmniejszego postępu,

forma i klasa ich drużyn była zawsze zależną od rozmaitych okoliczności, a wywalczane zwycięstwa polegały jedynie na błędach lub lekceważeniu ze strony przeciwnika, a nigdy zaś nie były owocem włożonej w drużynę pracy.

Sprawa ta na najbliższą przyszłość nie przedstawia się również lepiej. Łódzka A-klasa po odrobieniu pańszczyzny w postaci rozgrywek o mistrzostwo nie pokazuje się już na żadnym boisku, t. j. nie rozgrywa meczów, a że też nie trenuje jest więcej jak pewne. A tymczasem mamy miesiąc lipiec dość chłodny i względnie pogodny, w którym praca na boiskach winna wrzeć całą parą.

Nie czas bowiem jeszcze na odpoczynek przedzimowy, gdyż i zimą, kluby rozpoczyna już wczesną jesienią. I tak w gnuśności zastanie je znowu przyszła wiosna z rozgrywkami o mistrzostwo i wszystkimi połączeniem z nimi niespodziankami. — Niespodziankami za zwyczaj przykreimi, bo przecież bez pracy niemasz kołaczy.

Dlatego też powtarzamy, że nie czas jeszcze na odpoczynek, gdyż w przeciwnym razie czekają nas znowu podobne do tegorocznych przykrości. Spadek w klasie i formie naszych drużyn sprawdzi nieuniknione kompromitacje. Będzie my znowu przegrywali z wszystkimi, nawet z tymi, którzy do niedawna nie śmieli się z nami mierzyć bez skazania się na nieuniknioną klęskę.

Obecnie gra jeszcze L.K.S., nie próżnują Turyści, odnosząc sukces za sukcesem, ale dlaczego próżnują inni? — chyba wyłącznie dla próżniactwa. Nie doprowadź to do niczego dobrego, lecz najwyższe do upadku i tak marnej naszej klasy. Pozwalamy sobie jednak wierzyć, że tego żaden z naszych klubów nie pragnie, a jeżeli tak — to do pracy, bo pora do tego świetna.

Fr. Romanek.

**CASINO**

Gościnne występy artystów scen warszawskich

**Ina Hellen**  
wodewillistka i pieśniarka

**Gustaw Cybulski**  
Monologista i pieśniarz

**Marcel i Lolo**  
fenomenalny duet taneczny

## Ach, te kobiety!

Migrena szerzy spustoszenie w Wimbledon.

Zarząd turnieju w Wimbledon, ma ustawiczne zmartwienia z powodu ciągłych niedomagań uczestniczek turnieju.

Nie przechodzi dzień, by któraś z pań nie meldowała, że z powodu choroby nie może brać udziału w rozgrywkach.

Helena Wills zachorowała w przededniu turnieju, „Boska Zuzanna“, cierpi

bezustannie na migrenę i niemal każdego dnia przerywa rozgrywkę, pani Ryan od dwóch dni nie bierze udziału w turnieju z powodu zawrotów głowy.

Senorita d'Alvarens systematycznie co drugi dzień cierpi na migrenę, zaś panna Blasto nie jest również zupełnie zdrowa.

uropejskich i amerykańskich jeszcze raz potwierdziły bardzo wysoką klasę graczy francuskich, którzy z pięciu rozgrywanych konkurencji wygrali cztery. Turniej w Wimbledon (rozpoczyna się w najbliższych dniach) uchodzący za nieoficjalne mistrzostwo świata, potwierdzi to z całą pewnością jeszcze raz, gdyż barwy Francji reprezentowane będą: przeszłoroczny zwycięzca Lacoste, Borotra, Cochet, Feret, Gobert i Deen-

giss oraz Lenglen, Mathieu, Coutoslavos i Vlasto. Do turnieju stają tenisistki 21 państw, a wśród graczy angielskich, których udział będzie siłą rzeczy większy po raz pierwszy ukażą się na placach Wimbledon młody Austin, największa nadzieja Anglii na przyszłość oraz 15-to letnia miss Nuthal, która już nieraz sprawiała dużo kłopotu najlepszym tenisistkom Anglii.





## Feralna data banków.

**Dr. Kęski tak długo grasował po Warszawie, aż wpadł w ręce policji.**

Warszawa, 3 lipca.

Dzień, w którym pojawił się na warszawskim bruku amerykański lekarz dr. Piotr Kęski, stał się feralną datą dla wielu banków stołecznych.

Dr. Kęski, występujący czasem dla admirań jako Grodzki, żył szeroko i bawił się dobrze, czerpiąc gotówkę z realizowania czeków amerykańskich na banki „The Royal Bank of Canada” i „Bank Guaranty Trust Company of New York”.

Polskie instytucje bankowe kupowały czeków bez zastrzeżeń, albowiem dr. Kęski miał za sobą bardzo poważną rekomendację p. Perłowskiego, właściciela banku „Union Liberty Company”. Zresztą w kilku wypadkach bank Anglo-Polski, któremu przesłano czeków do sprawdzenia uznał je za autentyczne.

Interes szedł świetnie, czeków sprzedane przez dr. Kęskiego, sięgały kilkudziesięciu tysięcy dolarów.

Nagle nadeszła wiadomość, że w Ameryce odmówiono honorowania czeków, podpisanych nazwiskiem „Grodzki”, jako fałszywych.

Zrobił się hałas, dr. Kęski vel Grodzki znikł jednak w porę z horyzontu Warszawy razem ze swym przyjacielem Władysławem Tylliem i przyjaciółką Zofią Kawecką. Po dłuższych poszukiwaniach funkcjonariusze urzędu śledczego aresztowali całe towarzystwo w Białymstoku.

Dochodzenie ujawniło, że poszkodowane zostały banki handlowe, międ-

zynarodowy, anglo-polski, warszawski bank zjednoczony, Szereszewski i S-ka, Klepczyński wiele innych.

Dr. Kęski, p. Kawecka oraz pośrednik Daniel Rozenweig, zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym. Tyll, zwolniony za kaucją, zdołał zbiec zagranicę.

Dr. Kęski w śledztwie nie przyznał się do winy, przyczem powołał się na swe fantastyczne zgola przynędy.

Ukończywszy medycynę, oskarażony dorobił się majątku na przemyśle narkotyków z Kanady do Stanów Zjednoczonych.

Przy podziale zysków otrzymał jakoby od swego współnika między innymi pewną ilość czeków. Przyjechawszy do kraju, spieniężał je, nie wiedząc, że są fałszywe.

Zmiana nazwiska na „Grodzki” miała na celu zatarcie śladów po pewnej awanturze miłosnej z jakąś mściwą meksykanką.

Obecnie wszakże sprytny oszust przyznał się przed sądem do sfałszowania wszystkich sprzedanych czeków i wyraził przeświadczenie, że banki polskie są bardzo naiwne, gdyż robota czeków była nader prymitywna.

Wtoku sprawy okazało się, iż dr. Kęski poszukiwany jest przez sądy amerykańskie.

Sąd okręgowy skazał międzynarodowego oszusta na 3 lata więzienia.

Pp. Kawecka i Rozenweig, których bronili adwokaci Jarosz i Brokman, zostali uniewinnieni.

## Czerwony szal obłąkanego.

**Podpałił mieszkanie i z siekierą w ręku bronił dostępu do siebie.**

**Strażacy obezwładnili szaleńca.**

Sosnowlec, 3 lipca.

Przed kilku miesiącami przybył do sosnowca do rodziny Michalskich syn Ignacy z zawodu tokarz, który cierpiał na zaburzenia umysłu. Przez dłuższy czas chory zachowywał się spokojnie, a ponieważ rodzice starali się go leczyć, była nawet nadzieja, że Ignacy powróci niebawem do zdrowia.

Kilka dni temu Michalski dostał nagłe napadu szału i zaczął przybierać groźną postawę wobec domowników. Uzbroił się w młot i siekiere, grożąc obecnym, że ich zamorduje. Rodzina, obawiając się o życie, uszła szybko z mieszkania i umożliwiła furjатовi rozwinięcie całej jego szalonej akcji.

Po wyjściu domowników Michalski wydobył z pieca żarzące się węgle i porzucił po całym mieszkaniu, poczem stanął w progu i grożąc młotem i siekiere, nie pozwalał nikomu wejść. Kolo

drzwi zgromadził wielką ilość cegieł i kamieni, którymi rzucał w zbliżających się.

Tymczasem pożar zaczął ogarniać dom.

Na miejsce, gdzie szalał niepokorny furjat, przybyła policja i 4 strażacy z Saturna, Milowic, Sosnowca i Kulczyńskiego.

Ponieważ dostęp do furjaty był niemożliwy, skierowano na niego węże i próbowano obezwładnić go strumieniami wody.

Wkrótce jednakże woda w zbiorniku wyczerpała się, a rozwścieczony furjat bronił się zapamiętale dalej.

Zarówno dom jak i furjat byliby spaleni niechybnie, gdyby nie niezwykła brawura kilku strażaków, którzy nasunęli kaski głęboko na oczy, podpełznąli ku furjатовi i zdołali go wreszcie ująć.

cieczki znosić w dół rzeki. Między nasażerami wybuchła panika tembardziej że rozeszła się pogłoska, jakoby sternik, skutkiem nieumiejętnego obchodzenia się złamał ster.

W końcu kolo Dębnek, rybacy obserwujący z brzegu co się dzieje przyholowali statek do brzegu i pomogli wysiąść podróżnym. Okazało się, że nikt nie wie jakie towarzystwo czy osoba prywatna urządziła wycieczkę.

## Wypadek tramwajowy na ulicy Piotrkowskiej.

Łódź, 4 lipca.

Wczoraj przed południem o godzinie 10-ej przechodnie na ulicy Piotrkowskiej około numeru 15-go byli świadkami nieszczęśliwego wypadku tramwajowego, którego ofiarą padł 46-letni Naftal Gomberg, zamieszkały przy ul. 6-go Sierpnia 37.

Gomberg miał zamiar przejść na drugą stronę ulicy, lecz pośrodku jezdni zatrzymał się, gdyż drogę zagroziło mu przejeżdżające auto.

G. cofnął się tak nieszczęśliwie, że potknął się i upadł, uderzając głową o boczna ścianę przejeżdżającego akurat tramwaju w stronę Placu Reymonta.

Maszynista zatrzymał natychmiast tramwaj, dzięki czemu G. nie wpadł pod koła wagonu, ulegając tylko dotkliwym obrażeniom głowy.

Zawezwana telefonicznie karetka po gotowia odwoziła pana G. do szpitala św. Józefa.

## Bójka w bramie.

**P. Hirsz pobił dotkliwie dozorcę.**

Łódź, 4 lipca.

Niemila przygoda spotkała nocy wczorajszej dozorcę domu przy ulicy Narutowicza 57.

Gdy o godzinie 2-iej w nocy rozległ się dzwonek przy bramie dozorca Józef Kazimierzak wyszedł natychmiast z mieszkania, by otworzyć bramę.

Stojącemu jednak na ulicy lokatorowi niejakiemu Ferdynandowi Hirszowi zdawało się, że czekał zbyt długo na otwarcie bramy, wobec czego odmówił uiszczenia zapłaty.

Na tem tle między lokatorem a dozorcą wynikła kłótnia, podczas której Hirsz pobił dotkliwie dozorcę.

Do sprawy tej wniósł policja, która rozłączyła bijących się mężczyzn i w sprawie tej spisała protokół.

## Przedza ginęła.

**Poszlaki wskazują na jedną z robotnic.**

Administracja fabryki Kohlera przy ul. Nowo-Targowej 8 od dłuższego czasu już zwróciła uwagę na systematyczne kradzieże, popełniane w tej fabryce.

Mimo czujnej uwagi nie zdołano jednak nikogo przyłapać na gorącym uczynku.

Dopiero wczoraj majster fabryczny Szymon Piasecki zauważył paczkę przędzy obok warsztatu, przy którym pracowała niejako Leokadja W.

Na zasadzie tych poszlaków W. została aresztowana.

Śledztwo wykaże, czy robotnica, przy której znaleziono przędzę, ma coś wspólnego z kradziejami, popełnianymi w fabryce, czy też padła ofiarą pomyłki.

## Łodzianin wyrusza pieszko dookoła Polski.

**Marsz będzie trwał 3 miesiące.**

W poniedziałek dnia 5 lipca wyruszą pieszko z Łodzi p. Zygmunt Ławski, który zamierza obejść całą Polskę w ciągu 3-ch miesięcy.

Pan Zygmunt Ławski członek związku strzeleckiego uprawia od dłuższego czasu treningi w marszach pieszych i tak w marcu b. r. przebył on odległość z Łodzi do Piotrkowa 156 km. w ciągu 7 godzin.

Marszruta, którą sobie obrał śmiały sportowiec jest następująca:

Widzew, Kurowice, Tomaszów Mazowiecki, Piotrków, Nowo-Radomsk, Częstochowa, Będzin, Sosnowiec, Szczakowa, Kraków, Zakopane, Szopieniec, Katowice przez Kresy Wschodnie do Poznania, Torunia, Bydgoszcz, Tczewa, Gdańsk, Grudziądz, Warszawy i do Łodzi.

Drogą p. Ławski odbędzie mierzy od 2500 do 3000 km.

## Ukradł żebraczkę złodziej bez sumienia.

Łódź, 4 lipca.

Zawodowa żebraczka Rozalja Pietruch po całodziennej żebraniu zebrała sobie trochę żywności do worka i przed powrotem do domu przysiadła na chwilę w bramie domu przy ulicy Konstantynowskiej 15.

W pewnej chwili, gdy powstała z miejsca, by udać się w dalszą drogę, zauważyła brak worka.

Nielitościwy złodziej ukradł jej całodzienne dorobek tak zreszcie, że żebraczka, która siedziała obok worka nawet tego niezauważyła.

## Halol, Łodzianki!

**Aktualna 3-aktowa rewja łódzka Starskiego i Bolskiego w parku Staszica.**

Wystawiana dziś już po raz 10-ty stale przy zapelnionej publicznością widowni, świetna, pełna dowcipu i pogodnej satyry aktualna rewja łódzka w 3-ach aktach Starskiego i Bolskiego p. t. „Halol.. Łodzianki!..” — zdobyła sobie wstępnym bojem całkowite uznanie zarówno publiczności jak i krytyki.

Subtelna satyra stosunków lokalnych, tryskające humorem dowcipy, świetnie skombinowane pomysły reżyserskie, ekscentryczne wstawki taneczne i aktualne, łatwo w ucho wpadające piosenki — wszystko to pozostawia niezatarte wrażenie i przyczynia się do nader miłego spędzenia wieczoru w parku Staszica.

Główne role kreują: Jakubińska, Ła pińska, Szubert, Mroziński, Woskowski, Wilczkowski, Wroński i Krzemieński.

W drugim akcie tańczą: Tatarkiewiczówna i Jarocki.

Początek o godzinie 8.45 wieczorem.

## Lot dookoła Europy.

Ryga, 2 lipca.

Kapitan armji czechosłowackiej Stanowski wyleciał kilka dni temu z Pragi na płatowcu czeskim „Aero” udając się w podróż dookoła Europy.

Dzielny czech przyleciał do Tallina (Estonja) 30 czerwca wieczorem. Dnia 1 bm. około godz. 3 po poł. wystartował z Tallinu i nad wieczorem przybył do stolicy Lotwy — Rygi.

Śmiały lotnik przyleci do Warszawy jutro, 3 bm.

Odpoczywać będzie w Warszawie 2 dni, poczem uda się w dalszą drogę do Konstantynopola, Angory i Salonik.

## „Przyjemna, wycieczka z „niespodziankami“

Kraków, 3 lipca.

Onegdaj pewne towarzystwo urządziło wycieczkę statkiem po Wiśle. Mimo, że statek był już przepelniony sprzedawano dalej bilety, tak że ludzie tłoczyli się nie tylko na pomostach lecz także w kabinach.

Po pewnej chwili statek odbił od brzozy. Gdy znalazł się na środku rzeki porzucił chwiać się w prawo i w lewo. Wola przesączała się do kabin. Statek porzuciło wbrew zamierzonemu planowi wy-

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

## Głoszenia:

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49.  
Telefony redakcji 27-74, 36-43, 36-44 — — —  
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Głoszenia kolorowe (minimalna wielkość czwartej strony) 100 procent drożsi